



[fot: Plast-Box S.A.]

PlastBox ma nowego prezesa. Zobacz, kim jest

Autor: [rozmawiała Anna Anagnostopulu](#)

1 / 2

<!DOCTYPE I

- Już kiedy byłem współwłaścicielem małej firmy consultingowej, interesowało mnie zarządzanie na dużą skalę. Kiedy wchodzę do organizacji, umiem ją szybko zrozumieć, przejąć sznurki, a po paru latach rozstać się z firmą bez bólu - mówi Krzysztof Pióro, prezes firmy PlastBox, produkującej opakowania z tworzywa sztucznego. W rozmowie z Manager.Money.pl opowiada o studiowaniu biznesu w latach 80. i zdradza, jak zostaje się prezesem w spółkach skarbu państwa.

Money.pl: Już blisko 20 lat zarządza Pan spółkami produkcyjnymi z branży budowlanej, meblarskiej, AGD. Jednocześnie interesuje się Pan muzyką klasyczną i literaturą. Wybrał Pan taką ścieżkę kariery z rozsądku? A może zdecydował przypadek?

Krzysztof Pióro: To był świadomy wybór. Od 3 roku studiów wykonywałem już zlecenia dla państwowej firmy doradczej Metekon, która zarządzana przez pana Rajmunda Szarego, późniejszego założyciela i wieloletniego prezesa firmy Consorg, działała w branży metali nieżelaznych. Już wtedy podjąłem decyzję, że chcę się zająć profesjonalnie biznesem.

Studiował Pan w latach 80. Taka ścieżka kariery nie była wtedy oczywistym wyborem.

Rzeczywiście, to była rzadkość. Ale, jak mawiał Kisiel, byliśmy najweselszym więzieniem w Układzie Warszawskim. Dochodziły do nas pewne informacje, publikacje, niektórzy jeździli na Zachód i było się od kogo uczyć. Do dziś pamiętam przedzieranie się przez książkę Petersa i Watermana *In Search of Excellence*, czy klasyczne pozycje Druckera. Metekon współpracował z wieloma wybitnymi ludźmi, którzy już wtedy dysponowali doświadczeniami międzynarodowymi i wiedzą płynącą z Zachodu. Mogę chociażby wymienić prof.dr.hab Mariusza Bratnickiego, prof.dr.hab Janusza Stróżynę, czy psychologa biznesu dr Antoniego Spyry.

Pan wyjeżdżał na Zachód?

Byłem raz turystycznie w Grecji w 1985 roku z zamiarem wejścia na najwyższy szczyt Olimpu, co się udało. Ale ponieważ angażowałem się trochę w sprawy opozycyjne, byłem między innymi redaktorem nielegalnego pisma dotyczącego ekologii – *Martwa Natura*, to wiedziałem, że póki w Polsce będą rządzić komuniści, nigdzie kolejny raz nie wyjadę.

Wymieniasz waluty? Zaczynaj oszczędzać Skorzystaj ze zniżki » FRITZ EXCHANGE

Wobec tego skąd przekonanie, że w państwie, które blokuje prywatną inicjatywę, warto studiować biznes?

Mówiliśmy sobie, że skoro upadło Cesarstwo Rzymskie, to upadnie i radzieckie. Mielśmy nadzieję, bo widzieliśmy, że ten system się rozpada. W 1988 roku, kiedy kończyłem studia, sądziłem jednak, że będzie to trwało dłużej. Z drugiej strony byłem bardzo młody i nie wszystkie moje wybory były racjonalne - jak wiadomo młodością często władają emocje. Interesowało mnie zarządzanie, chciałem to robić i siedłem w tym kierunku zapewne nie zdając sobie sprawy z wielu zagrożeń, przeszkód i trudów.

Zaraz po studiach zostałem zatrudniony w firmie doradczej, o której już wspominałem. Ze zjednoczenia metali nieżelaznych, dla którego pracowaliśmy, wyłoniły się między innymi KGHM i Huta Szopienice, kontrolowana później przez pana Karkosika. W kilka lat przerobiliśmy w Polsce cały wiek doświadczeń consultingowych, przechodziliśmy na przykład przez fotografie dnia roboczego, atestację stanowisk, wartościowanie pracy.

A gdy premier Rakowski ułatwił zakładanie spółek w myśl zasady *co nie jest zabronione, jest dozwolone*, uruchomiłem z kilkoma przyjaciółmi prywatną firmę consultingową, w formie spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. Wspólniczką w tej spółce była między innymi późniejsza wiceprezes ds. finansowych w Hucie Katowice, a następnie prezes spółki Towarzystwo Finansowe Silesia Jadwiga Dyktus.

W latach 90. został Pan zarządcą komisarycznym w Zakładach Metalurgicznych Trzebinia. Zarządzał Pan też spółkami skarbu państwa – firmami Apollo i Elektronarzędzia Celma, oraz spółkami w portfelu NFI: Tapety Gnaszyn i Foton. Nie da się ukryć, że to w dużej mierze stanowiska polityczne. Panuje opinia, że nie sposób dostać takiej posady bez znajomości. Jak Panu się udało?

Zapewne w latach 90. w pewnych sytuacjach było zauważane to, że nie miałem przeszłości komunistycznej, ale nie sądzę, aby to miało decydujące znaczenie. Nie wydaje mi się też, aby jakiegokolwiek kryteria polityczne wpływały na decyzje o powołaniu prezesa do spółki parterowej, jak się wtedy mówiło, w strukturach NFI.

Na przykład jeśli chodzi o Zakłady Metalurgiczne Trzebinia, pamiętam dobrze dzień, gdy zadzwonił do mnie wiceminister przemysłu pan Stanisław Padykuła, który niestety zginął wiele lat temu w wypadku lotniczym w Ameryce Południowej. Czytał ekspertyzę na temat Zakładów Trzebinia, pod którą byłem podpisany, a którą przygotowałem bodaj trzy lata wcześniej.

Stwierdził, że skoro moje prognozy się sprawdziły, to muszę coś z tego biznesu rozumieć. Dodam, że była to niestety prognoza dosyć prosta, pokazująca trendy prowadzące do katastrofy. Zaproponował mi stanowisko zarządcy komisarycznego Zakładów Metalurgicznych Trzebinia, które przyjąłem z entuzjazmem, bo było to dla mnie duże wyzwanie i szansa. Udało się uratować firmę poprzez zawarcie układu z wierzycielami, w dużej mierze dzięki przychylności głównego wierzyciela - Polskiej Miedzi, a w szczególności pani Katarzyny Muszkat, która pełniła funkcję wiceprezesa ds. finansowych. Po tym sukcesie z pewnością było mi łatwiej o kolejną propozycję ze strony skarbu państwa.

[Na drugiej stronie przeczytasz, co stało się z firmą consultingową Krzysztofa Pióro](#)

